

Anastazja jak każdego ranka wypatruje przez okno znaku stóp na śniegu, brudnych butów w ciasnej sieni. Jest to swego rodzaju jej mały rytuał. Choć minęły już 3 lata od zakończenia wojny, nadzieja, że Ignacy powróci cały i zdrowy dalej nie przygasa, jest niczym rozżarzony węgielek w ognisku.

A wszystko zaczęło się 1 września 1939 roku.

-Ignacy, wstawaj, musisz mi pomóc, nie dam rady tego podnieść.

Mężczyzna leniwie przewrócił się na bok i niechętnie, lecz posłusznie wstał i przeniósł ogromny garnek z ziemniakami na piec. Odwrócił się i skupił wzrok na już dobrze widocznym brzuchu swojej żony. Pomimo zbliżającego się tuż tuż terminu porodu, Anastazja robiła, co tylko mogła, aby pokazać, że ciąża nie jest przeszkodą, aby być idealną gospodynią domową. Wyjrzał przez okno, zapowiada się piękny dzień –pomyślał. Na ulicy Warszawy można było już dostrzec ludzi biegnących do pracy, dzieci zmierzające do szkoły.

-Na stole masz śniadanie, a w teczce zrobione kanapki do pracy.

-Mówiłem ci już, że jesteś najlepszą żoną na świecie?- rzekł z śmiechem Ignacy i czule pocałował Anastazję w czoło.

Po wyjściu męża do pracy kobieta posprzątała w miarę możliwości ich skromną i małą chatkę. Coraz gorzej było się jej poruszać, lecz za wszelką cenę chciała ukryć to przed światem. Taka już jestem- pomyślała- nie chcę, aby ktoś litował się nade mną bądź chciał mnie we wszystkim wyręczać.

Gdy zabrała się za obiad, aby zaspokoić ciszę błąkającą się po małej izbie, włączyła radio. W pewnym momencie znieruchomiła, nie wierzyła, co słyszy. – A więc wojna! Z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy i zagadnienia schodzą na plan dalszy. Całe nasze życie publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory – weszliśmy w okres wojny. Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteśmy żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym – walka aż do zwycięstwa.

Anastazja przez moment myślała, że zemdleje. Ale jak to wojna, teraz gdy na świat ma przyjść nowe życie, gdy Ignacy znalazł wreszcie pracę i może ich życie by się polepszyło?

Kilka godzin później, gdy jej mąż wrócił z pracy, zastał ją płaczącą w kącie pokoju.

-Anastazjo, nie martw się, wszystko będzie dobrze.

-Dobrze? Jest wojna, rozumiesz! Co my zrobimy, co..?

-Oh, Anastazjo, nie wiem.. Dostałem wezwanie na komisję.. Boże, żeby mnie nie

wzięli na służbę do wojska...

-Wierzysz w to, Ignacy? Zostanę sama, sama z małym dzieckiem.

-Nie wiem, naprawdę nie wiem..

Cały wieczór spędzili przytuleni razem, roniąc gorzkie łzy, tak jakby każda z nich była ciosem w armię wroga.

NASTĘPNEGO DNIA

Wcześniej rano, gdy kobieta jeszcze spała, Ignacy przywdział odzienie i wyruszył do wyznaczonego budynku. Wchodząc, zobaczył całkiem pokaźną liczbę ludzi.

-Myślałem, że chociaż załatwię to szybko- mruknął.

W poczekalni było dość sporo młodych chłopaków, którzy na oko byli nawet za młodzi na służbę. Na twarzy ludzi starszych malował się strach. Nie mając wyboru, ustawił się w kolejkę i czekał.

DWIE GODZINY POŹNIEJ

Anastazja siedziała jak na szpilkach. Gdy wstała, męża już nie było, lecz domyśliła się, że stawiał się na komisji. Usłyszała jak wchodzi. Czekwała aż przyjdzie i wyda wyrok. Albo dostał kategorię A i jej życie legnie w gruzach, albo jakimś cudem lekarz orzekł niezdolność fizyczną Ignacego. Usłyszała skrzywienie podłogi i odwróciła głowę w stronę drzwi. Gdy ujrzała twarz męża, nie musiała czekać na odpowiedź- wiedziała. Wiedziała, co powiedział lekarz. Jęknęła z przerażenia. Co ona biedna teraz zrobi?

Ignacy mocno objął żonę, chciał być dla niej oparciem, chciał widzieć pierwsze kroki swojego dziecka, chciał po prostu być przy nich, a teraz wszystko się rozpadło.

-Kiedy?

-Jutro rano..

-Już, tak szybko?

-Niestety, nie ma na co czekać, potrzebują ludzi do walki. Anastazjo, zanim przyszedłem do ciebie, wstąpiłem do mojego brata. Postanowiliśmy, że Henryk wraz z Stefanią zamieszkają z tobą. Pomogą ci przy dziecku, bo sami własnych nie mają, a przynajmniej będę wiedział, że jesteś bezpieczna.

-Ignacy! Nie chcę mieszkać z twoim bratem, nie chcę nikogo do niczego zmuszać, dam sobie radę. Będę na Ciebie czekać..

-Nie, już wszystko ustalone. Jutro rano mają przywieźć swoje rzeczy. Nie pozwolę, żebyś została sama.

Nazajutrz Ignacy wyruszył na wojnę. Anastazja wbrew swojej niechęci

zamieszkała ze starszą bratową i jej niedołącznym już mężem. Mimo negatywnego nastawienia do pomysłu wprowadzki, czując wsparcie, kobieta choć trochę czuła się lepiej. Jednak nic nie mogło uleczyć jej złamanego serca, które czuło, że to ostatni raz gdy widzi swojego ukochanego.

Mimo wszelkich starań ze strony dzielnych Polaków, 4 października wojska niemieckie wkroczyły na teren Warszawy. Walki Kampanii Wrześniowej trwały do ok. 6 października. Mimo sojuszu z Wielką Brytanią i Francją nie dostaliśmy od nich takiej pomocy jak oczekiwaliśmy.

Anastazja urodziła 31 listopada zdrową córeczkę. Niestety, nie miała żadnych informacji na temat Ignacego. Modliła się każdego dnia, aby dane jej było ujrzeć go choć raz. Mała Helenka była niczym cały tata. Gdy kobieta patrzyła w oczy córki widziała, w nich Ignacego.

Każdy dzień był walką ze strachem, walką o własne życie. Wychowanie dziecka w takich warunkach było bardzo trudne. Często musiała odmawiać sobie jedzenia na potrzeby dziecka, a Henryk będący w podeszłym wieku starał się złapać czasem chwilową robotę, jednak zdrowie mu nie do końca na to pozwalało. Najgorszy był widok sklepów przeznaczonych tylko dla niemieckiej społeczności, gdzie można było przez szyby dostrzec soczyste wędliny, suto nakryte stoły, podczas gdy Polacy ledwo wiąźali koniec z końcem, dostając kartki na niewielkie ilości pożywienia. Kobieta przez cały okres wojny mieszkała wraz z rodziną Ignacego, tuż po jej zakończeniu Stefania z Henrykiem wprowadzili się do ich przedwojennego lokum.

8 MAJA 1948 ROK

-Mamo, czy to tata jest na tym zdjęciu?

-Tak kochanie.

-Zobacz, mamusiu, tatuś też ma takie duże oczka jak ja! O mamo, tak chciałabym go już poznać, kiedy wreszcie wróci?

Zamiast odpowiedzieć kobieta czule pogłaskała córkę po głowie. Z wiekiem Helena stwarzała wręcz idealnie odwzorowaną kopie Ignacego. Niestety, wraz z zakończeniem wojny, wieści o mężu również ucichły. Tak bardzo ją bolało, że nie dane mu było zobaczyć tak upragnionego dziecka.

-Pooglądamy zdjęcia, jak wrócisz ze szkoły. Chodźmy, bo znowu się spóźnisz. Gdy kobieta otworzyła drzwi, u stóp schodów zobaczyła mężczyznę. Siedział przygarbiony, przyodziany w cienką narzutę. Na jego twarzy widniały liczne

blizny. Jednak rozpoznała go od razu. Rzuciła się w jego objęcie.

-Co się z tobą działo, gdzie ty byłeś?

-Anastazjo, jak dobrze cię znowu widzieć! Codziennie błagałem Boga, aby ta chwila nadeszła, abym mógł zobaczyć choć na chwilę jeszcze twą twarz, poczuć twój dotyk.

-Już trzy lata, jak skończyła się wojna, dlaczego tak długo musiałyśmy na ciebie czekać?

-U schyłku wojny zostałem ciężko ranny. Zaopiekowała się mną pewna starsza lekarka. Gdy odzyskałem pełną sprawność, nie wiedziałem, jak was znaleźć, nie miał mi kto pomóc.

W tym momencie zza drzwi wychyliła się mała twarzyczka z piegami i niezdarnie okalającymi ją blond lokami

-Mamo, kim jest ten pan?

Nie dając odpowiedzi kobiecie, Ignacy podszedł do dziewczynki i patrząc głęboko patrząc w jej niebieskie oczy, które były jakby wyjęte z jego twarzy, mocno ją przytulił. Dziewczynka mimo początkowego zdezorientowania odwzajemniła uścisk.

-Wygląda pan podobnie do mojego taty. Widziałam go na zdjęciach, mama mi je czasem pokazuje. Mówi, że tatuś bardzo chciał mieć córeczkę i że bardzo by się cieszył .

-Oj, dziecko, mama miała rację. Tata się bardzo cieszy.

Helenka szeroko otworzyła oczy. Dotarło do niej, że pozornie nieznany mężczyzna jest jej ojcem, którego tak gorąco pragnęła poznać.

70 LAT POŻNIEJ

Helena siedziała w swoim bujanym fotelu. Przez okno widać było Franciszka, który kuśtykając oprowadzał wnuka po sadzie, pokazując kwiaty i drzewa. Na ten widok na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. W pewnym momencie usłyszała ciche popłakiwanie w pokoju Asi. Kobieta z wysiłkiem wstała i zaniepokojona udała się do wnuczki.

-Co się stało kochanie?

-Dzieci się dziś ze mnie śmiały w szkole.

-Dlaczego się śmiały?

-Pani chciała żebyśmy opowiedzieli kto jest dla nas wzorem do naśladowania.

Wszystkie dzieci wymieniały: aktorki, piosenkarki, postaci z bajek, a ja powiedziałam, że dla mnie wzorem jest mój pradziadek. Bo nigdy się nie poddał

i szukał ciebie babciu i twojej mamusi. Był taki dzielny i honorowy, ponieważ walczył o Polskę. I gdy to powiedziałam, to moja klasa się zaczęła nabijać ze mnie.

*-Dziecko drogie, nie masz powodu do płaczu. Jesteś bardzo mądrą dziewczynką i to twoi przyjaciele powinni się wstydzić. Masz rację, mój tata może być przykładem dla wielu z nas. Mimo, iż tak naprawdę był bardzo biedny, potrafił się cieszyć życiem i zawsze uczył mnie, że nawet w brzydocie kryję się piękno. Walczył najpierw o kraj, potem zmagał się z chorobą, a następnie przebył ciężką drogę by odnaleźć mnie i moją mamę. Jak to zawsze mi mówił „Chwytaj dzień”
- Co to znaczy?.*

Helena mocno objęła dziewczynkę. Tak bardzo kochała swoją całą rodzinę, która była najcenniejszym co w życiu dostała od Boga.